

Samorzady województw śląskiego i małopolskiego nie wiedziały, które obszary na ich terenie są zagrożone powodzią i suszą, przygotowane programy małej retencji były od lat nieaktualne, a ich realizacja opóźniona.

Takie wnioski płyną z raportu Najwyższej Izby Kontroli pt. „Ograniczanie skutków susz i powodzi w drodze zwiększania małej retencji wód. Jednostki kontrolowane.

Kontrolę przeprowadzono w MZMiUW, ŚZMiUW, dwóch urzędach marszałkowskich (Województw Małopolskiego i Śląskiego), dwóch RDLP (w Krakowie i w Katowicach) oraz czterech nadleśnictwach (Myślenice, Piwniczna, Rudziniec i Ustroń). Obejmowała ona okres od 7 lipca do 2 grudnia 2014 r.

Z pełną treścią raportu można zapoznać się [tutaj](#)

Jak podaje NIK, na jednego mieszkańca Polski przypada rocznie ok. 1600 m³ wody. To nawet trzykrotnie mniej niż w większości krajów europejskich. Łączna objętość wody zmagazynowanej w sztucznych zbiornikach wynosiła w ostatnich latach ok. 4 mld m³ (nieco ponad połowa w dziesięciu dużych zbiornikach o pojemności powyżej 100 mln m³). Ich stosunkowo niewielka całkowita pojemność nie daje pełnej możliwości ochrony przed powodzią i suszą.

Dlaczego tak się dzieje? Występujący w Polsce niski poziom retencji wód jest po części spowodowany m.in.: rozwojem gospodarczym na obszarach narażonych na występowanie powodzi, postępującą urbanizacją, regulacją rzek i potoków, sytuowaniem wałów zbyt blisko rzek, budową na terenach rolnych głównie melioracji odwadniających oraz zagospodarowywaniem naturalnych zbiorników retencji wód jakimi są np. mokradła i starorzecza.

Natomiast mała retencja polega na gromadzeniu wody w niewielkich zbiornikach, zarówno naturalnych, jak i sztucznych, przy jednoczesnym zachowaniu i wspieraniu rozwoju środowiska naturalnego. Wyniki kontroli NIK wskazują jednak, że w Polsce wciąż nie docenia się znaczenia małej retencji dla zapewnienia bezpieczeństwa powodziowego i ograniczania skutków długotrwałych susz. Tymczasem może być to skuteczne narzędzie w walce z suszami i powodzią.

Tylko konserwacja

Samorzady województwa śląskiego i małopolskiego nie wiedziały jakie obszary na ich terenie są zagrożone powodzią i suszą. W dodatku ich programy małej retencji od lat były nieaktualne, a ich realizacja opóźniona. Jak wynika z danych na dzień zakończenia kontroli:

- po dziesięciu latach realizacji programu małej retencji w Małopolsce 62 zadań w ogóle nie podjęto (tylko jedno zadanie było w trakcie realizacji, a sześć przygotowywano do wykonania),
- z kolei w woj. śląskim po prawie sześciu latach realizacji programu małej retencji nie zrealizowano 78 z 95 zaplanowanych zadań inwestycyjnych i remontowych (z uwagi na tempo prac nic nie wskazuje, że zostaną one zakończone do końca 2015 r.).

Spośród 349 gmin położonych na terenie województw małopolskiego i śląskiego, zaledwie 18 z nich (5 proc.) budowało, a 21 (6 proc.) modernizowało obiekty małej retencji (np. stawy, oczka wodne,

spiętrzenia cieków wodnych). Do 30 czerwca 2014 r. inwestycje tego rodzaju zakończyło odpowiednio 15 i 20 gmin. Spośród 314 gmin (90 proc.), które w powyższym okresie nie budowały ani nie modernizowały obiektów małej retencji, ponad połowa nie widziała takiej potrzeby, a prawie jedna czwarta nie miała na to pieniędzy. NIK zauważa, że wśród powyższych samorządów znalazły się m.in. gminy, w których w ostatnich latach wystąpiły powodzie i podtopienia (Gilowice, Bielsko-Biała, Czechowice-Dziedzice, Wilamowice, Jasienica, Blachownia, Czernichów, Jeleśnia, Koszarawa, Lipowa, Radziechowy-Wieprz, Rajcza i Węgierska Górka).

- W tej sytuacji działania samorządów województw i gmin w zakresie małej retencji sprowadzały się głównie do przeprowadzania remontów i konserwacji już istniejących obiektów – czytamy w raporcie.

Zarówno samorządy województw, jak i gminy Śląska i Małopolski nie popularyzowały problematyki małej retencji wśród rolników oraz właścicieli terenów, na których można przeprowadzić takie inwestycje. Aż 286 gmin (82 proc.) w okresie objętym kontrolą nie podejmowało żadnych działań mających na celu uświadomienie swoim mieszkańcom znaczenia retencji wód.

Lasy Państwowe

Znacznie lepiej z problematyką małej retencji radziły sobie Lasy Państwowe. Dyrekcje regionalne w Katowicach i Krakowie oraz poszczególne nadleśnictwa rozpoznały zagrożenia z tytułu powodzi i susz oraz potrzeby rozwijania małej retencji, jak również przekazywały informacje w tym zakresie do wykorzystania w programach wojewódzkich. Nadleśnictwa zrealizowały w sumie 247 zadań remontowych i inwestycyjnych, dzięki czemu pojemność retencyjna zarządzanych przez nie obszarów wzrosła o co najmniej 4,4 mln m³ wody. Pozytywny wpływ na zwiększenie retencji miało również zalesianie i odnawianie drzewostanu, odmulanie rowów oraz rewitalizacja oczek wodnych. Lasy Państwowe, w przeciwieństwie do samorządów, położyły również większy nacisk na popularyzację problematyki małej retencji.

Nacisk na aktywność

Konsekwencją zaniechania i odstąpienia od realizacji konkretnych przedsięwzięć z zakresu małej retencji będzie utrwalanie się stanu, w którym konieczność likwidacji kłopotliwych skutków dokuczliwych upałów i suszy (a co za tym idzie niedoboru wody) będzie przeplatać się z okresami likwidacji skutków powodzi o różnym natężeniu i zasięgu. *- W świetle ustaleń kontroli aktywność samorządów powinna zatem ulec zwiększeniu, tak by działania wzmacniające potencjał małej retencji nie koncentrowały się tylko na obszarach zarządzanych przez Lasy Państwowe – ocenia NIK.*

NIK zwraca również uwagę, że równie istotne jest upowszechnianie wśród właścicieli gruntów informacji o celach i funkcjach małej retencji, jako skutecznego narzędzia ograniczającego skutki susz i powodzi.

Zdaniem NIK konieczne jest rozpoznanie przez gminy potrzeb oraz potencjalnych źródeł finansowania inwestycji z zakresu małej retencji oraz podjęcie kompleksowych działań dla zwiększenia roli małej retencji przez Ministra Środowiska, przy udziale pozostałych organów administracji publicznej właściwych w sprawach gospodarowania wodami.